

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITIEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4-6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 88, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej niekrologi i inne niecierpiące zwłoki gawędzenia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suwarska Nr. 8.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznia	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Numer pojedynczy 5 kop.
Zmiana adresu 20 kop. — Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisy — nie zastrzeżonych od swotu — nie przechowuje.

WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petytowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petytowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petytowy lub jego miejsce 60 kop.
Reklamy za wiersz petytowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz petytowy lub jego miejsce 60 kop.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub.
Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petytowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najniższe 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnej numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 1 rub. od tysiąca oprócz opl. poczt.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał 11-gi r. b.

Teatr Familijny
R. Sztremera,
ul. Wielka 74.

Sala Koncertowa Ogrodu Botanicznego dyr. I. SZUMANA.
TEATR FAMILIJNY VARIETE.
Dzisiaj występuje polskiego humorysty
Ludwika Ludwikowskiego.
20 NIE PROGRAMU 20 NIE.
Początek o godz. 11 wiecz.

„HOTEL PAŁAC” Telef. 11-50.
Restauracja „Hotelu Pałac” wydaje codziennie od g. 2—5 po poł.
wyborowe obiady z 4 dań po 75 kop.
Podczas obiadów przygrywa
Koncertowe TRIO.
Wieczorem wokalo-artystyczny produkt
pierwsz. sił krajowych i zagranicznych.
Z poważaniem **NOWA DYREKCJA.**
Restauracja otwarta od godz. 1 do 4 w nocy. 4591

ODDZIAŁ WILEŃSKI
D.H. L. i E. METZL i S-ka
podaje do wiadomości swojej Szanownej Klienteli, że od maja
r. b. biuro zostanie przeniesione do domu hrabiego Ty-
skiewicza przy ul. Wielkiej № 98.

Wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach
PAMIĘTNIKI
prof. d-ra Józefa Franka
z przedmową d-ra Wł. Zahorskiego.
Wspomnienia te, barwnie pisane, obejmują okres niezmierzony ważny w dzie-
jach Wilna: pierwsze 25-letnie XIX w. i zawierają wiele ciekawych i nieznanych
szczegółów o Wilnie, Uniwersytecie Wileńskim, życiu towarzyskim na
Litwie; charakterystykę wielkorządów, profesorów, znanych i głośniejszych w owym
czasie osób, oraz liczne wzmianki o stosunkach politycznych i wojnach Napo-
leónskich. Pamiętniki zdobiją liczne portrety i ilustracje.
Cena 3-ich tomów rb. 4, z przesyłką rb. 4 kop. 80.
Wydawnictwo „Tow. Udz. Kur. Litewski”.

OPUŚCIŁ PRASĘ
ZESZYT XIV—XV (dokończenie I tomu)
Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi.

TREŚĆ:
Upadek Wilna.—Bytność Cesarza Pawła na Litwie.—Organizacja patry-
tyczna.—Sprawa Ciesielskiego i towarzyszy.—Osobne pułki polskie w armii
rosyjskiej.—Rozruchy wśród włościan.—Zmiana kalendara.—Sprawy ko-
ścielne i edukacyjne.—Tragiczna noc z 23 na 24 marca 1801 r.
Portrety i ilustracje:
Pułkownik Józef Zeydlitz.—Seweryn hr. Potocki.—Prot Potocki.—Woj-
ciech Narbut.—Wojniłowiczowa z Narbutów.—Ks. Kazimierz Narbut.
Ks. Stanisław Narbut.—Ks. Hieronim Strojnowski.—Portret Kościuszki
na oddzielnym kartonie.
Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką 40 kop. Dla prenu-
meratorów „Kurjera Litewskiego” cena zeszytu kop. 25,
z przesyłką kop. 30.
Zamówienia wraz z opłatą na 6 zeszytów, 12 zeszytów, 24 zeszy-
ty przyjmują:
Administracja „Kurjera Lit.” w Wilnie, prospekt 5-to Jerski 28,
księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, oraz wszystkie księ-
garnie w kraju i zagranicą.
Szczegółowy prospekt na żądanie bezpłatnie.

Jede Theorie ist grau...

Ciosy, jakie spadają na naród polski od czasu, gdy w Rosji, po krótkich chwilach „wolności”, rozpasali się znowu prądy reakcyjne, bezsilność nasza w walce z tymi prądami, poczucie wielkiej krzywdy i wzbraniająca w sercu gorzkość — wszystko to sprawia, iż bardziej niż kiedykolwiek pesymistycznie oceniamy nasze stosunki polityczne i społeczne. Pesymizm to rozumienie — w masach szczególnie — trudności, które napotykamy, gdy chcemy, by bity szukał argumentów, że nasze stosunki polityczne i społeczne nie są tak złe, jak się wydaje. Na taką „bezstronność” żaden jeszcze naród na świecie nie zdobył. Nie zdolne do niej i społeczeństwo polskie, o-
czywiście, gdy wszystkie nerwy jego poszarpane są, zbolełe i chore. Stan taki nerwów nieczem pomyś-

nem jednak nie jest i utrwać go w psychice narodu, kto mu źle nie życzy, nie powinien. Wszak ciężko chorym zwykle — powiada się: miejcie nadzieję, wszystko dobrze będzie. Narodowi całemu powie-
dzieć to stokroć łatwiej, boć w gruncie rzeczy wiemy, iż niema takich ciosów, któreby naród żywy-
ny o skon przyprawić mogły. Dla-
tego też uczucie czynią ci, co nie
lamiąc rąk, Polskę dziś tylko do je-
dnoczenia się, do skupiania się w so-
bie nawołują, rozumiejąc, iż w ten
sposób lepszych czasów doczeka
najpewniej. Ale do takich nawoły-
wań obywatelskich, zbawiennych i
twórczych zbytecznym jest, sadzi-
bym, dodawanie ad hoc sfałszy-
wionych teorii, mających niby to
głębiej wyjaśnić przyczyny klęsk,
spadających na nas bezustanku. Teo-
rie takie tem bardziej stają się nie-
dowiedziami usługą, im dalsze są od
prawdy, im bezwiedniej zrodzone w
chwilę rozlewu żółci, im silniej za-
ciemniają jasność społecznego wi-

żenia, w chwilach walk ciężkich i
burz bardziej jeszcze cennego, niż w
chwilach pogody.

Niestety na fabrykantach teorii
takich nam nie zbywa. Zajmują się
tą pracą i ci, od których innej zgola
spodziewaliśmy się twórczości. Bez
długich wstępów powiem, iż myślę
tutaj o „teorii”, jaką ad usum
rozmaitych „kpiących od gniewu”
polityków kawiarnianych i parafial-
nych działaczy — ogłosił właśnie w
jednym z pism warszawskich jeden
z posłów, nie należących zresztą do
„panującego w kraju stronnictwa”.
Stąd odpowiedziałność za filozofię
swą on sam tylko ponosi. Teoria, ja-
ką złożył poseł ów nasz dorobek
myślowy — polityczny, jest przebie-
cznie prosta: to nie rząd rosyjski
rozprawia się w tej chwili z polaka-
mi, to nie biurokracja rosyjska w o-
sobach Hurków i Stiszyńskich krzy-
wdzi nas i obraża — to cały naród
rosyjski pełen jest wrogich dla nas
uczuci, jako że naród ten z natury
swej ogarnięty jest przez dziką po-
lonofoję. Krótko i węzłowato... A-
kurat tyle, ile przeciętny czytelnik
bulwarowego pisma w mózgu swym
może zmieścić. Sprawdliwość do-
dać tu także, że jednak i owo bulwa-
rowe pismo przyzwyczailo nas, na
pierwszej swej stronie szczególnie,
do rozmowań bardziej serio. Ale
rozmowań serio... muszą być
chwilowo na urlopie — stąd do gło-
su dochodzi dyletantyzm, lub ner-
wy... Inaczej bowiem, mimo całego
szacunku, jaki mam dla każdego
zdania, wyrażanego w dobrej wie-
rze źródła, pośpiesznie upieczonej
teorii o „polonofoję” społeczeń-
stwa rosyjskiego nazwać nie umiem.

Teorie swą wsparł autor, oczy-
wiście, na przeróżnych dowodach
„historycznych” i „psychologicz-
nych”. Naród rosyjski od wieków
walczył z nami, naród rosyjski ma
duszę bizantyjską, a my p. r. s. ang.
zachodnią... Czyż to nie dosyć, by
wiarę naród rosyjski czuł do nas
wstręt głęboki. Tak, to jest dla po-
la-publicysty dosyć... Ale dla na-
rodu rosyjskiego widać zamało, bo...
naród ten wstrętu do nas, ani nie-
chęci żywiołowej, ani złości — by-
najmniej nie czuje. I każdy, kto choć
trochę bliżej z Rosją się zetknął, wie
o tem doskonale. Polak, znalazłszy
się w rdzennej Rosji, ze strony spo-
łeczeństwa rosyjskiego na żadne
specjalne szykany narażony nie by-
wa. Przeciwnie, doznaje sporo do-
wodów życzliwości. Literatura pol-
ska w rosyjskich tłumaczeniach szer-
oko cieszy się w społeczeństwie
rosyjskiem wziętością. O przeszłości
Polski wie to społeczeństwo niewie-
le — ale to, co wie, mimo wysiłków
wszelkich łowiskich, pewnych
cech szacunku dla rycerskości na-
szej nie straciło. Jest pomiędzy
przeciętnym rosyjaninem a przecięt-
nym polakiem jedno zwykłe niepo-
rozumienie, jeden dyssyons, ten
jaki być musi pomiędzy człowiekiem
prosty i młodym i młodej kultury, a
człowiekiem o formach wyrafino-
wanych stosunkowo i o kulturze sta-
rej. Takie dyssyonsy bywały i mię-
dzy ludźmi do jednego narodu a ty-
lko do różnych jego warstw należą-
cymi. One też nie konieczne rodzą
wstręt wzajemny, albo nienawiść.
I nawet nie uniemożliwiają wzaje-
mnego się rozumienia. Zaś wólkach,
które widł Michaił Fiodorowicz czy-
tał Katarzyna z Rzeczapospolita —
naprawdę nikt w Rosji, oprócz chyba
doktrynerów „okrainnych” nie my-
śli. To są motywy od wielkiego
święta, od jubileuszowej galówki, ale
nie na codzień. Wólkach z Polska
dusza rosyjskiego narodu
udziału nie brała, tak jak nie brała
udziału w pogromach żydowskich,
ani w „Świętem przymierzu”, stwo-
rzonem przez Aleksandra I z woli
Metternicha. Węć owe polityczne
względy, jakie wstawiamy sami w
naród rosyjski — są mu obce. Prze-
ciwnie, tysiąc razy w swym życiu
słyszał od rosyjan, mówiących że
zbrodnia. Pisano to i mówiono, w
tym roku nawet, publicznie przy
różnych okazjach w Petersburgu.
A jednak — odpowiemie mi może
okancerowany projekt samorządu
miejskiego dla Królestwa... Praw-
da... Tylko, że społeczeństwo
rosyjskie tyle z tem mało wspólne-
go, co społeczeństwo polskie z ja-

ką dokonaną w Warszawie ekspro-
piacją... Anarchia reakcyjna, której
wyrazem triumfujące w tej chwili
polityczne wstępnictwo — ana-
rchia jest i w oczach każdego umie-
jącego myśleć rosyjanina. I ciąży mu
ona nieskończenie.

O cóż tedy możemy w stosunku
do siebie „społeczeństwo rosyjskie”
oskarżać. O to, że nie ma ono je-
szcze sił wytworzyć innych warun-
ków politycznych, w których inne
realizowane by ideały państwowe...
o to, że wraz z nami uginą się ono
pod jarzmem stanu rzeczy, z które-
go duchem już wyrosło, ale który
posiada jeszcze wszystkie zgroma-
dzone ku swej obronie zasoby...
Szerzej rozwijać tego nie chcę...
Ale szerzej to sobie każdy sam rozwi-
nie. Każdy, komu łatwe teorie nie
zaczniły wrozu. Patrzących trze-
wo jest jednak w Polsce dość dużo.
I mniemam, iż na śmiała myśl, iż e-
manacją duszy rosyjskiej był Pobie-
donoscew — zdobyło by się u nas
nawet bardzo domorosłych myśli-
cieli niewielu. Dlaczego Pobiedono-
scew? Dlaczego nie Arakcejew, al-
bo Maluta Skuratow?... Jak odsą-
dzać jakiś naród od czci i wiary —
to zupełnie!

Śmiem jednak twierdzić, że na
takim wyobrażeniu sobie „djabła
czarniejszym jeszcze niż go malują...
pod żadnym względem nie wy-
dźmiemy dobrze. Nie jest dowodem
wytrwałości w myśleniu skłonność
do uogólnień nieczynnionamedrzym
nikogo. Ktoś, kogo w wielkim parku
ukąsiła mucha zjadliwa — pod wpły-
wem gniewu krzyknie nieraz: a cóż
to za park przeklęty!... Mimo, że w
tym parku są aleje cieniste, i stru-
mienienie szemrające i piękne wodospa-
dy... aczkolwiek są w nim i zjadli-
we muchy. O, w Rosji much zjadli-
wych nie brak i naród rosyjski sam
od nich wciąż się opędać jest zmu-
szony. Ale te muchy nie są tręscia
Rosji. Tak zupełnie, jak hakatyści
nie są tręscia Niemiec. Nie wytwa-
rzamy sobie w tym kierunku pojęć
jednostronnych. Nie korzystamy też
z nastroju, imputując społeczeństwu
własnego niby to wielkim wysił-
kiem myśli odkryte „prawdy”, be-
dące grą we frazysie jedynie. Dbaj-
my przedewszystkiem o swoją moc
wewnętrzną i ją za swe okopy św.
Trójcy uważajmy istotnie, lecz je-
dnocześnie nie wyprowadzamy du-
szy polskiej do reszty z równowagi,
wstawiając w nią, iż świat pełen jest
tylko naszych zaciekłych wrogów.
Wszak to Mickiewicz, czujący za
miliony, zostawił w spadku wiersz
„Do przyjaciół Moskali...” Musieli
być i tacy... Niechaj pan poseł pu-
blicysta błędów jego nie poprawia
pomimo wszystko. Niech nam po-
zwoli wierzyć, nawet po głosowa-
niach rosyjskiej Rady państwa i o-
derwaniu Chelmszczyzny, że ułoże-
nie się stosunków polsko - rosyj-
skich w sensie tego stosunku, jaki
wytwarzać się będzie z emancypu-
jącym się zwolna rosyjskim naro-
dem, to kwestia najzupełniej otwa-
rta. Nic to, że dziś Rosji państwo-
wej jest w rękach tych, którzy u-
miejają tylko przykreć śrubę w Pol-
sce... zresztą i w Finlandji. Ciekaw-
nym jednak czy też w „Kurjerze
Helsingforskim” również o finnofoję
jaki fiński „polityk” artykuł już na-
pisał. Ale zapewne nie, bo tam lu-
dzie myślą o wiele realniej. I wiado-
mo mi pozytywnie, że stosunku do
tych co istotnie społeczeństwo ro-
syjskie reprezentują „teorykami”
nie zbywa. Nie potrzebuje przypo-
minać, że ani obecna Duma, ani Ra-
da państwa emanacją społeczeństwa
rosyjskiego też nie są.

„Społeczeństwo rosyjskie” to po-
jęcie obszerne. I rozprawić się z
niem w dwustwierdowym artyku-
le, nawet gdy się jest znakiem
pisarzem — trudno. Lepiej więc nie
sądzić się na teorie więcej niż wpa-
wliwie i ogólniki więcej niż sporne.
W ten sposób swoich się nie rozwi-
ja a obcym nienajlepsze się spra-
wia prospectum.
W. B.—skł.
Petersburg.

(P. s.) Artykuł powyższy jest
wyrazem opinji p. W. B.—skiego,
którego optymizmu w ocenie stosun-
ku społeczeństwa rosyjskiego i nie-
mieckiego do polaków redakcja „Kur-
Lit.” w swej całości nie podziela.
Red.

Los dalszy samorządu ziemskiego na Litwie i Białejrusi.

Na początku roku 1909 część re-
akcyjna członków Rady Państwa o-
pracowała projekt o zmianie sposo-
bu wyborów członków do Rady
Państwa od 9 gubernji zachodnich.
Prezes ówczesny Rady mini-
strów, p. Stolypin, uznał projekt
ten, który miał na celu skasowanie
przedstawicielstwa polskiego w Ra-
dzie Państwa, za pożądany i na
czasie i obiecał opracować odnośną
ustawę.

Ustawa odpowiednia wkrótce zo-
stała opracowana i wniesiona do
Izby państwowej; lecz ta ostatnia
na posiedzeniu 30 maja r. 1909 uzna-
ła projekt Stolypina za niewłaściwy
i wypowiedziała się za tem, ażeby
przedstawiciele w Radzie Państwa
od gubernji zachodnich byli wybie-
rani, jak w gub. wewnętrznych,
przez ziemstwa, które należy wpro-
wadzić w tym celu w gubernjach
zachodnich, wzorując się na ustawie
z r. 1890.

W dniu 20 stycznia r. 1910 do
Izby państwowej został wniesiony
projekt samorządu dla 6 gubernji
zachodnich, wzorowany na ustawie
z r. 1890, lecz ze zmianami znaczne-
mi, wywołanymi wskazanym wyżej
celem ubocznym wprowadzenia sa-
morządu.

Zadanie reformy polegało na
tem, żeby wprowadzić do Rady
Państwa rosyjan, żeby „podnieść
lud, pociążyć kres rozwojowi w kra-
ju polskiej własności ziemskiej i
stworzyć klasę posiadaczy rosyjan”.

W tym celu został skasowany
podział wyborców na stany, o-
wzrowała ustawa z r. 1890, a za-
miast tego utworzono kurje narodowo-
ściowe; jednocześnie zabezpieczono
przewagę olbrzymią ludności
pochodzenia rosyjskiego.

Wprowadzono zasadę, iż bezsta-
nowe zgromadzenia wyborcze oraz
zjazdy dzieły się na dwa oddziały;
przez pierwsze oddziały formu-
ją się ze wszystkich wyborców,
prócz osób pochodzenia polskiego;
drugie zaś — z osób wyłącznie po-
chodzenia polskiego. Wyjątek sta-
nowią trzy powiaty gub. witebskiej
— dyneburski, ludyński oraz rze-
zycki, w których to powiatach pier-
wsze oddziały stanowią rosyjanie,
drugie zaś — wszyscy inni wy-
borecy.

Ponieważ projekt nie dawał, po-
mimo wszystko, przewagi rosyjanom
w gubernjach litewskich, w guber-
niach tych wprowadzenia ziemstw
zaniechano.

Liczba radnych z każdej kurji
narodowościowej określona została
stosunkowo do liczebności i udziału
majątkowego każdej narodowości
poszczególnej; cenzus majątkowy
już w Izbie państwowej został obni-
żony do połowy normy cenzusu
ziemskiego, potrzebnego przy wy-
borach do Izby państwowej; cenzus
zaś majątkowy miejski określony
został w sumie rubli 7,500. Obniże-
nie to cenzus miało za zadanie za-
bezpieczenie interesów ludności ro-
syjskiej przez powołanie do wybo-
rów większej liczby jej przedstawicieli.
W tym samym celu otrzymał
prawo głosu przedstawiciel banku
Włościańskiego i delegat od duchow-
ieństwa prawosławnego.

wadzić szereg poprawek do ustawy
z d. 14 marca r. 1911, która obejm-
je sześć gub. zachodnich.

Z wprowadzonego systemu kurji
narodowościowych rząd wogóle
jest zadowolony; troszkę jego stano-
wią — pokrzywdzeni rzekomo w
zgromadzeniach przez niski cenzus
wielki posiadacze pochodzenia ro-
syjskiego. Krzywdę tę nowoopraco-
wany projekt stara się naprawić.

Rzecz cała polega na tem, że, jak
mówiliśmy, rząd pod wpływem Izby
państwowej obniżył cenzus ziemski
o połowę w porównaniu z cenzusem,
obowiązującym przy wyborach do
Izby państwowej; również został
obniżony cenzus miejski i zreduko-
wany do rb. 7,500. Wskutek tego
przewagę pewną otrzymali ziemscy
właściciele drobniejsi oraz posiada-
cie miejsc — żywił pod względem
„narodowościowym” nie zahartowa-
ny. Ponieważ interesy właścicieli
większych — rosyjan przeważnie na-
pływowych i właścicieli drobnych —
miejscowych, jak okazało się już z
krótkiej praktyki, są często sprzecz-
ne, rząd projektuje obecnie, wyre-
kując się faktycznie zasady bez-
stronności, która echaowała dawny
projekt: wprowadzić kurje osobne
dla większych posiadaczy i mniej-
szych, dając przewagę własności
większej; określić szóstym z góry
liczbę radnych dla każdej kurji, oraz
zwiększyć cenzus majątkowy miej-
ski do rb. 15,000.

Należy zwrócić uwagę na pomy-
słowość twórców projektowanej
zmiany. Jak wiadomo, przy okre-
śleniu liczby radnych od każdej kurji
narodowościowej przyjmowano
pod uwagę wartość majątku i liczeb-
ność. Przy obecnym podziale na
kurje majątkowe już niema mowy
o liczebności, a wyłącznie o stosunku
wartości majątku dwóch grup. Pro-
porcjonalności projekt się wyrzeka
ze względu na to, że system wybo-
rów proporcjonalnych jest zbyt
„skomplikowany”. W ten sposób w
pierwszym wypadku przy uwzględ-
nieniu dwóch czynników kurja ro-
syjska otrzymała nienależącą jej już
ze względu na położenie materialną
ilość głosów; w drugim zaś wypad-
ku, już przy uwzględnieniu wyłącz-
nie czynnika majątkowego, większa
własność rosyjska zabiera prawem
kaduka miejsca radnych, na które
się złożyła liczebność posiadaczy
drobnych.

Czyż to nie więcej skomplikowa-
na manipulacja, niż przy systemie
proporcjonalnym, który twórcy pro-
jektu nazywają „skomplikowa-
nym”? Ale wszak chodzi tu nie o
środek, lecz o cel — zapewne miej-
sce należyte dla tych, którzy uznają,
w jaką stronę wiatr wieje.

Jak widzimy, sztuczny podział
na kurje narodowościowe sprowa-
dza inne sztuczne przywileje i zwię-
kszy niechcący antagonizm nietylko
pomiędzy narodowościami, lecz
i pomiędzy grupami narodowości
poszczególnych.

Mamy więc we wszystkich kur-
jach narodowościowych rosyjskich
jeszcze kurje „majątkowe”, przy-
czem właściciele więksi będą posi-
dali dwie trzecie miejsc radnych w
ziemstwach powiatowych, posiada-
cze zaś drobni jedną trzecią.

W przewidywaniu iż może się
zdarzyć, że w kurji (t. zw. oddziale)
posiadaczy większych może zabraknąć
chętnych lub „blagonadzie-
nych” do przyjęcia godności radne-
go, projekt wprowadza jeszcze je-
dną innowację, mianowicie pozwala
wybierać radnych z pośród osób,
wchodzących do składów drugiej
kurji majątkowej, gdzie zawsze mo-
żna będzie wyszukać kandydatów
odpowiednich.

Cały ten sztuczny aparat skon-
struowany został w tym celu, żeby
dać przewagę większej własności
„licie rosyjskiej” i jej sympatykom
z pośród drobniejszych; rząd sądzi
się, iż przy obecnym stanie rzeczy
drobna własność razem z polakami
może stworzyć stałą większość, któ-
ra nie uzna interesów „licie rosyj-
skich” za identyczne z interesami
krajowego całego.

Cały wysiłek myśli biurokrat-
ycznej, schlebającej chwili, skiero-
wany jest ku temu, żeby w samo-
rząd projektowany wład... cyrkowe
niespodzianki, któreby skuteczniej
ograniczyły polaków.
Projektowany samorząd to pra-
wdziwe pudełko z niespodziankami

na pudelku wielkimi literami napisano „Samorząd”, lecz dość otworzyły, żeby z niego wyskoczył... „ziemski nacjonalizm”, który w myśl projektu zastępcy marszałka powiatowego, jako prezes, na zgromadzeniach powiatowych.

Zaczęliśmy wyżej, iż w guberniach litewskich rząd zaniechał wprowadzenia samorządu ziemskiego, ponieważ żadne manipulacje nie dawały przewagi własności rosyjskiej.

Obecnie rząd zamierza wprowadzić do gubernii litewskich już nie samorząd, lecz t. zw. „ustawę o zarządzeniu gospodarki ziemską” z r. 1903, która ongi działała w guberniach białoruskich i niejednokrotnie przez sam rząd uznawana została, jako surogat czasowy i poroniony. Ks. Swiatopek-Mirski, np., nazywał ziemstwa te „tuberkulizmem”. Komitet ministrów w r. 1904 również przyszedł do przekonania, że „ziemstwa” r. 1903 nie wiele są warte i powinny być skasowane. Pomimo wszystko, obecnie rząd wyciąga te suchotnicze ziemstwa z lamusu i wspaniałomyślnie obdarza nimi gubernie litewskie.

Według ustawy z r. 1903 zarząd gospodarki ziemską pozostaje w rękach organów rządowych: 1) gubernialnego komitetu, dysponującego w sprawach gospodarki i 2) organów wykonawczych gubernialnych oraz powiatowych zarządów. Komitet gubernialny, w którym dawniej przewodniczył gubernator, obecnie zaś będzie przewodniczył marszałek gubernialny, składa się z powiatowych marszałków szlacheckich, prezesa Izby skarbowej, członków stałych urzędów gubernialnych, weterynarza rządowego, lekarza itd. Kilku radnych „od parady” mianuje minister spraw wewnętrznych (obecnie idos radnych ma być zwiększona). Do składu komitetów powiatowych należą: naczelnicy ziemscy, inspektorowie podatkowi, naczelnicy powiatów i znów kilku radnych z nominacji.

Co to wszystko ma wspólnego z prawdziwym samorządem ziemskim powiedzieć trudno. Rzecz cała zawiera się wyłącznie w tem, że, jak słusznie zauważył p. Kończ, w swym przemówieniu w „Radzie do spraw gospodarki miejscowej” rząd pragnie w ten sposób „usunąć pewną kategorię obywateli kraju od wpływu na zarząd gospodarstwem krajowym”. Istotnie „ziemstwa” z r. 1903 znakomicie się do tego celu nadają. I jeżeli w r. 1905 minister spraw wewnętrznych, po uprzednim porozumieniu się z gubernatorem wileńskim, kowieńskim i grodzieńskim, uznał, iż ziemstw z r. 1903 nie należy wskutek ich uciążliwości wprowadzać w gubernie litewskie, to przy dzisiejszym kursie nie lepszego dla guberni rzeczonych rząd nie jest w stanie wywnioskować.

Oba projekty, o których mówiliśmy, kilka tygodni temu dla formy zostały oddane do rozpatrzenia i, zwanej „Radą do spraw gospodarki miejscowej”, do składu której zostali powołani i byli obecni polacy, a mianowicie: z gubernii wileńskiej — pp. Kończ i H. Świątkiewicz, z gubernii kowieńskiej — A. Meysztowicz, z gubernii grodzieńskiej — K. Skirmunt, z Wolynia — hr. Olizar, z gubernii witebskiej — St. Łopaciński, z gubernii mohylewskiej — hr. Lubiński. Byli zaproszeni prócz tego, lecz udziału nie brali: z gubernii mińskiej — E. Woyłłowicz, z Podola — hr. A. Tyszkiewicz i z gubernii kijowskiej — p. Czerwinski.

Naturalnie, większość Rady stała na wysokości powołania i nie zawiodła nadziei pokładanych. Wszystkie zmiany zostały przyjęte większością głosów przeciwko głosom polaków i paru rosyjan. Polacy złożyli „nota separata”.

Nie dość na tem. Większość, żeby zadokumentować, że jej apetyt

polakożerczy nie łatwo może być zaspokojony, już z inicjatywy własnej przyjęła kilka charakterystycznych poprawek: 1) żeby zamiast jednego przedstawiciela do zgromadzenia ziemskiego od duchowieństwa prawosławnego wprowadzić w gubernie białoruskie aż trzech; 2) żeby w Mińsku utworzyć kurje narodowościowe przy wyborach miejskich; 3) wprowadzić do komitetów powiatowych w guberniach „przedstawicieli od duchowieństwa prawosławnego”.

Jeszcze jeden krok w rozwoju samorządu! Myśl zwycięstwa nienawieści wkroczyła na manowce i wybrnąć nie może.

Przy wprowadzeniu w państwie samorządu ziemskiego przed pół wiekiem, hr. Wajlajew, jakby przeprasając społeczeństwo za zawód, wykręcił w Radzie Państwa słowa następujące: „Krok pierwszy nie powinien być uważany za ostatni, wprowadzenie ziemstwa — to stworzenie zaledwie formy, która później na skutek doświadczenia będzie wypełniona treścią odpowiednią”.

Jakżeż cofilim się obecnie daleko... wstecz od tego kroku pierwszego. Jaką treścią starają się dziś nas karmić...

Józef Folejewski.

Z prasy rosyjskiej.

Curiosum.

Najzawzięci nawet nacjonalisci rosyjscy przyznają w teorii, że „Polska w granicach etnograficznych” ma prawo do samodzielnego rozwoju i powinna być traktowana inaczej niż dotąd. W praktyce jednak znajdują oni zawsze rozliczne przeszkody dla urzeczywistnienia tej teorii. Jedną z nich jest konieczność zwalczania wpływu polskich w krajach „iskoni rosyjskich”. Drugą jest trudność, jaką ci panowie znajdują w określeniu granic owej „etnograficznej” Polski. Pod pozorem „rozgraniczenia się” oderwali już od Królestwa Chelmszczyznę. Złym jednak byłby patrzący rosyjskim kłobyt uznał, że pozostała część Królestwa jest już polską. Za duży jeszcze szmat ziemi, by „isci rosyjanie” mogli się go wyrzec. I oto „Russkoje Znamia” śmiało utrzymuje, że „Królestwo Polskie” nie ma właściwie żadnego prawa do tej nazwy. To tylko biurokracja rosyjska tak hojną jest dla polaków.

Tylko czynownik rosyjski okresu petersburskiego mógł zrobić coś podobnego! Dopóki trwać będzie to zamknięcie umysłów rosyjskich! Trzeba wziąć w ręce historię, przeanalizować ją starannie i określić istotne granice Polski i wydzielić je jako prowincję, czy gubernię wielkopolską, a całą resztę przyłączyć do Rosji, nadawasz właściwe nazwy historyczne: mazowiecka, jachwiczko-litewska, rusko-podlaska, chelmska, rusko-nadwiślańska i rusko-białochłobacka.

I ta jednak reforma nie jest jeszcze szczętem, „Russkoje Znamia” poleca zwrócić się do Niemców.

„Najlepiej powiada — wydziału Wielkopolski, ofiarować ją Prusom w zamian za Podole i Ruś Czerwoną, poświęcając nawet w tym celu białochłobów. Chociaż długo oni bronili swojej prawosławnej wiary i ojczystego języka, ale teraz są to wielcy fanatycy-katolicy i mieszkają po tamtej stronie Wisły”.

Śród nacjonalistów rosyjskich są ludzie rozumniejsi, ale, jeśli chodzi o szczerść, to nikt „Russkoje Znamia” nie dorówna.

W sprawie drożyzny mięsa.

Na ostatnim posiedzeniu specjalnej komisji, powołanej przez Radę miejską do opracowania planu walki z drożyzną mięsa, sekretarz ko-

*) Patrz K. A. Pałitow. Gorodskoje i Ziemskie Samouprawlenie r. 1913 str. 78.

misji p. Kuncewicz przedstawił referat w omawianej przez komisję sprawie.

P. Kuncewicz od siedmiu lat jest referentem Zarządu miejskiego, w wydziale którego są skoncentrowane wszystkie sprawy, dotyczące handlu mięsem i obłohem. Ponadto p. Kuncewicz jest ziemianinem i niegdyś hodował bydło. To też zdanie p. Kuncewicza w danej sprawie należy uważać za dość kompetentne.

Na wstępie p. Kuncewicz konstatuje, że ostatnimi laty mięsno podrożało wskutek utrudnień warunków hodowli bydła. Na to się złożyło: zmniejszenie się obszarów stepowych, zaorywanie łąk i emigracja, powodująca drożyznę rąk robotniczych i wreszcie parcelacja większych dóbr ziemskich.

W Wilnie wszakże ceny na mięso wolowe są zbyt wygórowane przez spekulację handlarzy.

Ostatnimi laty w Wilnie rozpanoszyli się hurtownicy, którzy zawładnęli całym rynkiem mięsnym. Obecnie jest ich 4, obaczających kapitałem około 200 tysięcy rub. Na stacji przy ul. Połtawskiej nikt nie może pomimo hurtowników ani sprzedać, ani też kupić. W zależności od spekulantów są wszyscy drobni handlarze, zarówno żydzi jak i chrześcijanie. To też określanie przez Zarząd miejski taksy pozostaje czczą formalnością bez najmniejszego znaczenia praktycznego, gdyż właściciele jatek zmuszeni są często płacić hurtownikom to, co taksa określa dla spożywców. Zdaniem p. Kuncewicza, muniypalność nasza powinna pójść w ślady innych większych miast, muniypalizujących handel artykułami pierwszorzędnej wagi.

Otwarcie jatek mięsnych wymaga dużego kapitału, którego miasto nie posiada. Możliwość wszakże skutecznej walki w drodze urzeczywistnienia chociażby części programu przez producentów miasta przyjętego nie jest wykluczone. W handlu mięsnym miasto mogłoby dokonać przewrotu, gdyby wypuszczało na miasto chociażby 20 — 30 sztuk wolów. Projekt konkretny p. Kuncewicz polega na następującym:

Miasto powinno na razie stanąć do konkurencji z dzisiejszymi spekulantami w roli piątego hurtownika. Zabijane w rzeźni miejskiej w ilości od 20 do 30 sztuk, woły byłby sprzedawane drobnym handlarzom, którzy wówczas mogliby zmusić do utrzymania przepisanej taksy. Na to przedsięwzięcie potrzeba około 30 tysięcy rubli kapitału obrotowego. Gdyby na rynku wileńskim spekulanci nie mogli znaleźć miastu potrzebnych wolów, mogliby udać się na prowincję, a nawet dalej na północ. Zresztą hurtownicy długo ponosili straty nie zaryzykują i w końcu ulegną.

Co zaś do więprzowiny, to p. Kuncewicz, stwierdza, że spekulantów w tej gałęzi handlu mięsnego niema, a więc drożyzna więprzowiny jest skutkiem utrudnień warunków hodowli świń.

Na wnioski wysnuęte przez p. Kuncewicza komisja się zgodziła.

Informacje i pogłoski.

Kooperacja spożywcza w państwie.

Kooperatywa spożywcza znajduje się pod znakiem niezwykle intensywnego wzrostu liczebnego, jak świadczy o tem dane podane w roczniku „Moskiewskiego Zw. Stow. Spożywczych” za r. 1911.

W całym państwie było d. 1 stycznia r. z. 6,730 stow. spożywczych, a mianowicie: w Rosji Europejskiej 5,257, w Królestwie Polskiem 922, na Kaukazie 217, w Syberji 291, w Azji Środkowej 43.

Najwięcej stow. spożywczych liczy gubernia kijowska (679), podolska (487), permńska (361), połtawska (372), wołogodzka (264) i petersburska (230).

1 stowarzyszenie w Rosji Europejskiej przypada na 23,400 mieszkańców; na Syberji na 30,900 mieszkańców; na Kaukazie na 57,400 mieszkańców, w okręgach środkowo-azjatyckich na 248,700 mieszkańców; przeciętnie więc w całym państwie jedno stow. spożywcze przypada na 25,000 mieszkańców.

Pod tym względem w Królestwie Polskiem stan rzeczy jest o wiele lepszy, tam bowiem 1 stow. spożywcze przypada na 14,200 mieszkańców.

Najliczniejsze są stow. fabryczno-przemysłowe i kolejowe (mają one zwykle około 400 członków), stow. robotnicze nie fabryczne są już mniej liczne, mają przeciętnie po 350 członków, stow. miejskie liczą po 250 członków, a wiejskie tylko po 100 członków.

Ogólna liczba członków rosyjskich stow. spożywczych wynosi około miliona, z czego na stow. wiejskie przypada około pół miliona, gdyż przeszło dwie trzecie ogólnej liczby stow. stanowią kooperatywy wiejskie.

Pieniądże na mieszkanie.

W ministerstwie dróg i komunikacji opracowano normy dla wyznaczania t. zw. pieniędzy mieszkaniowych dla urzędników. Tak, np. urzędnicy pobierający 600 rb. rocznej pensji, mają otrzymywać na mieszkanie od 132 rb. do 240 rb., zależnie od miejscowości, których ogółem jest 6 kategorii.

Spekulacja na rublach jubileuszowych.

Nie tylko marki jubileuszowe stały się przedmiotem spekulacji prywatnej, lecz i monety jubileuszowe, t. j. ruble z wyobrażeniem na nich portretów obecnego Monarchy i cara Michała Teodorowicza, jako założyciela Dynastji Romanowów. Za ruble te dziś już płać po 20 rb. i więcej.

Pensje dla duchowieństwa prawosławnego.

Rada ministrów na najbliższym posiedzeniu rozważy wniosek prawodawczy 133 postów do Dumy o pensjach duchowieństwa prawosławnego. Według wniosku, duchowni ci poza dochodami ze środków miejscowych otrzymywać mieli od skarbu po 1200 rb. rocznie, etatowi diakoni w soborach miejskich po 600, psalmiści po 40 rb. rocznie. Po 35 latach dostawiali oni emeryturę („pensję”) po 900, 450 i 300 rb. Roczna zwiększa wydatków skarbu dosięgałaby z tego powodu 71 milionów rubli.

Oberprokurator Synodu Sabler uważa opracowanie ustawy na podstawie swego wniosku za pożądaną, sprzeciwia się temu natomiast kontroler państwowy Charitonow ze względów oszczędnościowych.

Język rosyjski w Finlandji.

General-gubernator Zejn zaproponował Radzie ministrów wprowadzenie języka rosyjskiego do całego szeregu instytucji fińskich. Według tego projektu, instytucje fińskie społeczne i państwowe z władzami rosyjskimi korespondować winny po rosyjsku i w języku rosyjskim ma być prowadzona biurokracja fińska.

Prezes Rady ministrów odesłał ten projekt do specjalnej Rady do spraw fińskich, której większość całkowicie zgodziła się na zasady projektu, ale oponowała przeciwko zaprojektowanemu sposobowi urzeczywistnienia w trybie zarządu zwierzchniczego. Zdaniem większości, projekt powinien być urzeczywistniony na drodze prawodawczej w myśl ustawy z d. 17 (30) czerwca 1910.

Treść projektu powinna być przystosowana do Najwyższego manifestu z d. 7 (20) czerwca 1910 r., wskazującego wprowadzenie języka rosyjskiego do instytucji fińskich. Nowy projekt uniemożliwiałby Najwyższemu zatwierdzeniu opinii senatu z r. 1906, która usuwała używanie języka rosyjskiego w instytucjach fińskich.

Wobec tego general-gubernator

Zejn opracowuje swój projekt na nowo w myśl wskazówek Rady do spraw fińskich.

Jak wiadomo, do Dumy Państwowej wniesiono już jest projekt, według którego sprawy polityczne fińskie mają być sądzone przez sądy rosyjskie. Opracowuje się też projekt zniesienia linii celnej między Finlandją a Rosją.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, w piątek — św. Kłeta i Marcellina P. P. M. M., węd. now. st. — św. Grzegorz Nazj.; jutro — św. Teofila i Tertuliana B. B. W. węd. now. st. — św. Izydora Or.

— **Temperatura.** Dziś, w nocy, termometr Reaum. wskazywał + 3°.

KRONIKA KOŚCIELNA.

— **Procesja jubileuszowa.** D. 28 kwietnia (11 maja), t. j. w niedzielę, odbędzie się uroczysty obchód 1600-letniej rocznicy wydania Edyktu Medjolańskiego. W dniu tym po mszy św. o godz. 9 i pół zrana z kościoła św. Jakóba odbędzie się procesja do katedry, gdzie będzie odprawiona uroczysta msza święta. We wszystkich kościołach m. Wilna uroczyste msze św. tego dnia z kazaniami będą odprawiane o godz. 7; w godzinie zaś zwykłą sumy niedzielnej w każdym kościele będzie cicha msza święta.

— **Nabożeństwa.** Dnia 28. b. m., jako w niedzielę młodzieńkową, w kościołach św. Filipa i Jakóba i św. Piotra i Pawła odbędzie się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. W kościołach zaś: Wszystkich Świętych, Góry Zabawie i św. Krzyża zrana, adoracje Przenajświętszego Sakramentu.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Zastępstwo.** Po wyjeździe zagrańce prezydenta miasta, M. Węslawskiego, obowiązki jego objął wiceprezydent K. Niedziałkowski.

— **W sprawie realizacji 800-tysięcznej pożyczki.** Miejska komisja finansowa postanowiła, że nowa pożyczka w ilości 800 tys. rubli, zaciągana na rozszerzenie elektrowni miejskiej, nie powinna być bezwzględnie zrealizowana na rynkach wewnętrznych. Owszem, nie wykluczone są i rynki zewnętrzne, o ile się znajdują warunki odpowiednie.

W sprawie tej wiceprezydent miasta, K. Niedziałkowski, wkrótce uda się do Petersburga dla układów z bankami.

— **Nowa ochrona.** Mieszkańcy Łukiszcz zwrócili się do Rady miejskiej Kuratorium nad blednym z prośbą o utworzenie w pomienionej dzielnicy ochrony dla biednej dziatwy. Ze względu na to, że Łukiszki i Zwierzyniec zamieszkałe są głównie przez robotników, którzy, spędzając dzień cały w fabrykach przy pracy, nie mają możliwości roztoczyć opieki nad swymi dziećmi i pozostawiają je czestokroć bez żadnego dozoru, rada Kuratorium postanowiła od jesieni roku bież. otworzyć nową ochronę, siódma z rzędu, stosując się do wypracowanych i zatwierdzonych przez władze prawideł.

— **W Radzie miejskiej.** Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej trwało nie całą godzinę, gdyż na porządek dzienny złożyło się zaledwie kilka spraw drobnych natury gospodarczej. Ze spraw rozpatrzonych może interesować czytelników tylko jedna, dotycząca propozycji gubernatora o przyłączeniu do pomocy policji śledczej w utrzymywaniu psów śledczych, które niebawem mają być sprowadzone z Petersburga. Gubernator mianowicie prosił albo o udzielenie kawalki gruntu dla urzędniczej stacji dla psów, albo o zapomogę pieniężną. Rada orzekła, że muniypalność w obecnej chwili i bez tego jest zbyt obciążona wydatkami na ustalony etat policji, wydatków więc nadetatowych ponosić nie jest w stanie.

— **Gospodarz jarmarku.** Z rozporządzenia Zarządu miejskiego dymis. podpułkownik Trojanowski został miano-

wany niejako gospodarzem i dozorcą jarmarku Świętojezierskiego, przez cały czas jego trwania na placu Łukiskim.

ODCZYT I WYDAWNICTWA.

W niedzielę obchodzi uroczystości Kościół nasz 1600-lecie edyktu medjolańskiego. Znaczenie tego aktu wyjaśni książkę Hieronim Drucki — Lubecki w odczycie pod tytułem „Konstantyn Wielki i tryumf chrześcijaństwa (313 r.)”, który wygłosił jutro w sobotę 27 kwietnia (10 maja) w sali Miejskiej o 8 wieczorem. Niewątpliwie ogół nasz popieszy na ten pouczający i ciekawy odczyt, zwłaszcza, że ceny są niezmiernie przystępne: krzesła od 30 kop. do 3 rb., wejście na salę 20 kop., galeria 10 kop. Bilety są do nabycia w księgarni Makowskiego i w administracji „Gazety Codziennej” oraz przy wejściu na salę.

Program odczytu następujący:

1) Doniesienie faktu ogłoszenia równoprawienia chrześcijaństwa w 313 roku.
2) Pogląd na poganyzm do chwili ówczesnej. Rzym jako wcielenie idei poganyzmu. Przepowiednia proroka Daniela o cesarstwie rzymskim.
3) Filozofia przed erą chrześcijaństwa. Sokrates i Platon. Sofista, stoicy i inne szkoły filozoficzne. Porównanie ideałów poganyzmu z ideałami chrześcijaństwa.
4) Współczesny judaizm, różnorodność sekt. Upadek Jeruzolimy i rozproszenie się żydów.
5) Nauka chrześcijańska i źródło jej potęgi. Przesładowanie chrześcijan i głowie jego nowoty.

6) Konstantyn Wielki — cesarz rzymskim. Jego historia. Edykt Medjolański (313 r.) i jego znaczenie.
7) Późniejsze wypadki i potęga chrześcijaństwa.

— **Nowość muzyczna.** Księgarnia „Kultura” otrzymała na skład ostatnią miejscową nowość muzyczną p. Aleksandra Zasłowa, wydaną w zakładzie drukarskim „Znicz”.

Jest to bardzo melodyjny walc „Teleskopa”. Wydawnictwo takie dobrze się przyczynia między innymi i do rozwoju działalności drukarstwa miejscowego.

OSOBIŚCIE.

— **Bawi w naszym mieście historyk,** p. Henryk Mościcki.

SADY.

— **Za ślir przed bramą domu.** Sedzia pokoju 4-go rewiru w drodze urzędowej rozpatrywał sprawę podoficera żandarmerji połowich. Banicza, znieważonego czynnie przez dwu służących wstępujących przed bramą domu przy ul. Wajlajewskiej, Jadwige Ryśkaj i Stefanie Podskarbińskie. Jak dowodzi Banicz, pierwsza z nich uderzyła go pięścią po twarzy, a druga wymarowała twarz szpadami. Wszystkich troje dostawiono do cytelnu i spisano protokół. Sedzia pokoju, po rozpatnięciu tego skomplikowanego zajścia na tle romantycznym, skazał Ryśką na 10 rb. kary lub 3 dni aresztu.

Krewki subjekt, Gościa, Majera Brojta, który zaszedł do kawiarni tureckiej przy ul. Wileńskiej w domu Nr 39, aby się napić kawy, subjekt Murat — Urwan — Ogły, rozdrażniony czemś postrojenem przy obrachunku, uderzył pięścią w twarz tak silnie, iż Brojto wzięła się za krew nosa.

Sedzia pokoju skazał krewkiego subjektu na 10 rb. kary, lub dwa dni aresztu.

ROZNE.

— **„Dzień białego kwiatka”.** Ogólne zebranie organizatorów i organizatorek „Dnia” odbędzie się w d. 1 (14) maja o godz. 7 i pół wieczorem w sali Zarządu miejskiego.

W sobotę d. 27 b. m. (10 maja) o g. 12 po poł. upływa ostatni (przedłużony) termin przedstawiania list przez organizatorów oraz zostają przerywane zapisy w Komitecie. Botaniczna 1, mieszkanie p. Józefa Korolca, osób pragnących przyjąć udział w sprzedaży Białego Kwiatka.

— **Instrukcja przy sprzedaży „Białego kwiatka”** została już ogłoszona w języku polskim i rosyjskim przez komitet z p. Korolcem na czele. Stuszość nakazuje przyznać, że instrukcja jest opracowana nader starannie i celowa. Między innymi wprowadzono nader pożądaną innowację odróżnienia kwaterek i kwartarzy kolarów i kolarzek, co da możliwość kontroli i przestrzegania, aby każdy rozwijał swą działalność je-

wstrzymać... nie widziałem ich...

zdybali mnie przy bramie... powiedział mamie... ojciec żyje... a im powiedziecie że mnie nie znacie... zem obeć!

O Chryste, darujcie... choć mnie na galę... ale żywcem mnie... żywcem mnie...

Włożył pistolet w usta — huk! — strzał. Mózg z krwią przysnął na ścianę i czarna sukienka babki obryzgała.

Przez rozwalone kolbami drzwi wpadła hurma.

— Żywno bier! — żywno bier!

— ryczał jakiś głos.

Stara kobieta zastanowiła wnuka.

sobą. Zwłoki drgały jeszcze.

— Przeził tu trup.

— Nu charaszo — zarechotał jakiś głos opily.

Tulał główkę w jakimś palcie wiszącym na ścianie, chlupał wystraszony, pięcioletni chłopczyka. Hurma wypadła z domu na dziedziniec.

Za chwilę nad folwarkiem zawłócił czarny język ognia, uwięziony kłosa czarnego dymu. To pościg, mścąc się za powstanie, podpalal gumno.

— Hurra! — zawył głos ze stu piersi, a towarzyszył mu przeraźliwy krzyk matki, co przypadała do trupa syna.

Małec chlupał wież, rozmazując na twarzy łzy pomieszane z krwią brata. Babka oparła rękę na jego głowie.

— „A synów twych wychowaj na rycerzy...” Tyś maleńki — o-stański.

KONIEC.

NOWELE KONKURSOWE.

VII.

5) Pierwsza miłość Aniela.

Godło: „Przeszłość”.

Poniatowski się roześmiał.

— I dlatego panią, miast spać przykładnie, po nocach się włóczy, do pokoju starego Archanioła oknem wstąpi, żeby... A gdyby tak kto zobaczył, byłoby źle, byłoby nieładnie.

Zasępił się.

— A przedemną nie miłość już, jeno wojna, a może... kres...
— O kszta! — zalkała.
— No cicho. A teraz panienko, tą samą drogą, którą się weszło, wrócić trzeba. Pan na okno!

Chciał ją podsadzić, lecz dziewczyna pochwyliła jego rękę i nim się opamiętał, przycisnęła do ust.

— Wasza książeczka, proszę mi darować tę złotą taśmę — wskazała na szako — bardzo, bardzo proszę...

Poniatowski bez namysłu oderwał złoty galon. Aniela wsunęła go za gorę.

— A teraz... kiedy tak się stało... że książkę wszystko wie... to... już mi wszystko jedno i... niech mnie książkę pocałuje.

Poniatowski zawał się — musnął lekko białe czoło dziewczyny. Lecz ona podała mu różowe wilgotne wargi. Książkę objął dziewczę ramie-

nem i dłużej niż chciał, przyciskał smukłą postać dziewczyny do piersi i dłużej niż chciał, tulił rozpalone wargi do jej słodkich ust dziewczynych.

Ocknął się wreszcie i ujawszy rekoma wół, przesadził ją przez parapet okna. Chwilę jeszcze zatrzymał jej dlonie w swoich.

— A pamiętaj litwiniecko biała, dziecinno cudna, że nie bardziej kochania nie jest godne nad ojczyznę i jeśli kiedyś będziesz miała synów — to przez pamięć na mnie wychowaj ich na jej rycerzy.

— To chyba ostatnia co mnie kochała — szepnął, gdy dziewczyna zniknęła za oknem — a teraz...

W tej chwili trabka zagrala w oddali zwykłą raną pobudkę.

— Teraz czas na mnie.

A Aniela w komnacie swej, łzami zalana twarzyczką ukryła w poduszki.

Pan Turkuł zerwał się o świcie i dostojnego gościa swego z towarzyszącymi o stanie odprowadziwszy, wolno powracał na swym dereszku do domu. Przed gankiem zastał karbowego.

— Czego to Mateusz?

— Na rozkazy czekam wielmożnego dziedzica wedle dzisiejszej roboty.

— Co ty, duszeńko, dzisiaj podpiwsi? — zaskarował szlachcic — toż od tego pan Skoluba.

— Jako że niby pana Skoluby już dawno niema.

— Oszalałeś stary?

— Może i to być... ale toż wiado-

mo, pan Skoluba dziś w nocy siwkę okubalczywszy, do

